



ZYGMUNT STAŃCZYK

Dane osobiste: plutonowy Zygmunt Stańczyk, 29 lat, urzędnik kolejowy, kawaler.

Data i okoliczności zaareztowania: Po wkroczeniu armii sowieckiej na terytorium Polski znalazłem się pod okupacją sowiecką i przebywałem jako żołnierz Wojska Polskiego u kuzynów w Kowlu, chcąc wrócić po kilku dniach do domu, względnie przedostać się za granicę, gdyż sam mieszkalem pod okupacją niemiecką. Ponieważ władze sowieckie sporządzały spisy ludności na tym terenie, a ja nie chciałem być wpisany na listę zamieszkałych na terenie okupowanym przez ZSRR, 20 listopada 1939 r. zostałem aresztowany przez władze NKWD i osadzony w więzieniu we Włodzimierzu Wołyńskim.

Warunki w więzieniu były straszne, gdyż w suterenach, gdzie przed wojną mieściły się jakieś magazyny Policji Państwowej, osadzali Polaków. W pomieszczeniu, w którym siedziałem trzy miesiące, nie widziałem kropli wody do umycia się, o zmianie bielizny nie było mowy, toteż brud i wszy żywcem żarły ludzi i panowały wszelkie choroby. Sam prowadziłem statystykę zabijanych wszy: dziennie 60–80 sztuk. W pomieszczeniach o rozmiarach cztery metry szerokości i pięć długości siedziało 148 ludzi, toteż spanie odbywało się na siedząco i stojąco, bo na leżenie nie było miejsca.

Wyżywienie: otrzymywaliśmy 500 g chleba dziennie, dwa razy herbatę i raz pół litra zupy. Sprawdzanie więźniów odbywało się dwa razy dziennie, rano i wieczorem tak zwana *prowierka* i normalnie co drugą noc brali do prokuratorów i sędziów na przesłuchanie, gdzie pod groźbą śmierci wymuszali nieprawdziwe zeznania w celu obciążenia zarzutami, nazywając *szpion*, *kapitalist* *oficer*, przy tym nadmieniając, że Polska już nigdy nie powstanie.

Po przebyciu trzech miesięcy w więzieniu w Polsce zostałem przeniesiony do więzienia w Chersoniu nad Morzem Czarnym, gdzie w podobnych warunkach siedziałem cztery miesiące

i tam odbyło się sądzenie Polaków – po trzy, pięć, osiem i dziesięć lat więzienia. Po odczytaniu mi wyroku pięciu lat więzienia zostałem na drugi dzień wywieziony na północ, łagier Kandałaksza, w którym przebywało ponad tysiąc Polaków. W obozie tym od razu uprzedzili, że będzie wyznaczona norma pracy i kto jej nie wyrobi, będzie uważany za wroga narodu sowieckiego, będzie otrzymywał rację dzienną 300 g chleba i dwa razy dziennie po pół litra zupy rybnej oraz będzie jeszcze raz sądzony. Toteż okres zimowy był tragiczny, bo ludzie chorzy i słabi fizycznie nie wyrabiali normy, więc z głodu i z zimna wprost umierali (ogólnie zmarło w tym obozie ok. 400 Polaków). Inni, którzy przetrzymali okres zimowy, nabawili się różnych chorób i zostali niezdolni do pracy. Praca była bardzo ciężka, jak kopanie rowów kanalizacyjnych w bagnach, karczowanie lasów, budowa torów kolejowych. Zimą dopiero przy 50 stopniach poniżej zera nie wyprowadzano na roboty, ale w barakach nie było ciepłej, gdyż te były zbudowane ze świeżych desek, w ścianach były dziury i wilgoć zabijała organizm ludzki.

Pośród więźniów w wymienionym obozie pracy były różne narodowości, jak Polacy, Rosjanie, Czesi, Rumuni, Węgrzy i Żydzi. Odbywali kary za różne przestępstwa. W obozie tym przebywałem aż do wyjścia amnestii, na mocy której zostałem zwolniony i wstąpiłem do armii polskiej w ZSSR.

10 marca 1943 r.